

że jest to porządek ogólnej systematycznej akcji zwalniania i twierdzili, że żołnierze zwalniali się prosto do domu. I żołnierze, i my serce wierzysmy tym zapewnieniom... Radość była wielka... Dopiero dużo później dowiedzieliśmy się, że nikt ani myślał zwalniać żołnierzy i odsyłać ich do domu - <sup>olbrzymia</sup> większość została ~~prze-~~ciśn odestana do ciężkiej pracy w kopalniach rudy w Krywym Rogu, czy innych miejscowościach. Wywóz żołnierzy mijat w tempach, stachanowskich i za tydzień już w zimnych murach Starobiel-skiego klasztoru zostali sami oficerowie. ~~Te~~ Miejsca było teraz więcej... ~~zrobiliście~~ Odrzyliśmy, jak to się mówi i na wiele, i na dwóch... Bo po żołnierzach - Kolej jechać do domu czekała, przecież, <sup>na</sup> nas... Ale mijaly dni, a nikt absolutnie nie dbał o nas, o zwolnieniu nichto zupełnie. Odwrótne, pewnego zimnego dnia listopadowego do obozu przybyła nowa partja jeńców-oficerów, ~~po tygodniu~~ po tygodniu - jeszcze jed- na... i wreszcie obóz nasz uzupełnił się znów tłumem zmaltratowanych, obdartych postaci. Władze porobiły <sup>z nas</sup> nowe spisy (co się robiło, na- wiąsem mówię, prawie co drugi dzień), prze- licowały - i dowiedzieliśmy się, że jest nas, <sup>oficerów</sup> Starobieloku wrostkiego 4.000 ~~ofic~~

i zwolnienia i twierdzili, że żołnierze  
 zwalniali się prosto do domu. I żołnierze, i my  
 szczerze wierzyliśmy tym zapewnieniom... Radość  
 była wielka... Dopiero dużo później dowiedzieli-  
 śmy się, że nikt ani myślał zwolnić żołnierzy  
 i odsyłać ich do domu - <sup>olbrzymia</sup> większość została ~~prze-~~  
~~nie~~ odestana do ciężkiej pracy w kopalniach  
 rudy w Krywym Rogu, czy innych miejscowościach.  
 Wywóz żołnierzy mijat w tempach, stachanowskich  
 i za tydzień już w zimnych murach Starobiel-  
 skiego klasztoru zostali sami oficerowie.  
~~Nowe~~ Miejsca było teraz więcej... ~~zabito~~  
 Odrzyliśmy, jak to się mówi i na wiele, i na  
 dwóch... Bo po żołnierzach - Kolej jechał  
 do domu czeka, przecież, <sup>na</sup> nas...  
 Ale mijaly dni, a nikt absolutnie nie  
 dbał o nas, o zwolnieniu niczto zupełnie.  
 Odwrótne, pewnego zimnego dnia listopado-  
 wego do obozu przybyła nowa partja jeńców-  
 oficerów, ~~po tygodniu~~ po tygodniu - jeszcze jed-  
 na... i wreszcie obóz nasz zapętnił się znów  
 tłumem zmaltretowanych, obdartych postaci.  
 Władze porobiły <sup>z nas</sup> nowe spisy (co się robiło, na-  
 wiasem mówiąc, prawie co drugi dzień), pre-  
 licowały - i dowiedzieliśmy się, że jest nas,  
<sup>oficerów</sup> w Starobieloku wrystkiego 4.000 ~~osób~~

Tymczasem - "jami sobie stady"

Wamioty znikły, ale i cerkiew i inne budynki, pokasztorne były tak zapchane ludźmi, że literalnie fala nie było gdzie wstąpić. Zaרגליśmy majstrować sobie <sup>w cerkwi i w pokojach</sup> jakiejś - tamie pryzce, ale na korytarzach ludzie i nadal spali na gołej, pokrytej ~~brodawkami~~ błotem podłodze, jeden przy drugim... Lieptników nie mieliśmy. Bielizny nam tak samo nie dawali. Do łasni, prawda, chodziliśmy, ale naraz nie więcej, jak 30 osób, tak że <sup>treba było</sup> czekać swojej kolejki ~~na~~ ~~przebiegu~~ miesiącami. Wszy spali w ubranii i wkrótce zjawilo się u nas mnóstwo wszy. Co chwile można było widzieć taki obrazek: gromadka chudych, sziniatych ad zimna ludzi siedzi w kacie i z zacięciem bije (wszy <sup>swoids</sup> w łachmanach) ~~ubranie~~... Komendantura obozu obwieściła na samym poranku, że oficerowie powinni sami obsługiwać oboz i z miejsca podzieliłiśmy się na ~~grupy~~ "drużyny specjalistów". Jedni z nas obsługiwali kuchnie - gotowali jedzenie, myli kotły, obierali kartofle. Inni znów zajęli fosady zamiataczy, jeszcze inni - drwali, tamci - asenizatorów. Reszta - nie zajęta w obozie - chodziła pod moją strażą entkamedystów na stację kolejową wyładowywać ~~na oboz~~ z drewnem i węglem.

namioty znikły, ale i cerkiew i inne budynki,  
 poklasztorne były tak zapchane ludźmi, że  
 literalnie palca nie było gdzie wsadzić.  
 Zaרגליśmy majstrować sobie <sup>w cerkwi i w pokojach</sup> jakieś tamie  
 przese, ale na korytarzach ludzie i nadal  
 spali na gołej, pokrytej ~~brodawkami~~ błotem podłod-  
 ze, jeden przy drugim... Lieptników nie mieliśmy.  
 ❶ bliźnię nam tak samo nie dawali. Do łazien-  
 ki prawda, chodziliśmy, ale naraz nie więcej, jak  
 30 osób, tak że <sup>treba było</sup> czekać swojej kolejki ~~do~~-  
~~mycia~~ miesiącami. Wsrysey spali w  
 ubranii i wkrótce zjawilo się u nas mnóstwo  
 wszy. Co chwile można było ~~widzieć~~ taki  
 obrazek: gromadka chudych, szniatych ad  
 zimna ludzi siedzi w kacie i z zacięciem  
 bije (wszy <sup>swoich</sup> w łachmanach) ~~ubranie~~...  
 Komendantura obozu obwieściła na  
 samym poranku, że oficerowie powinni sami  
 obsługiwać obóz i z miejsca podzieliłiśmy się  
 na ~~komandy~~ "drużyny specjalistów". Jedni z  
 nas obsługiwali kuchnie - gotowali jedzenie,  
 myli kotły, obierali kartofle. Inni znów  
~~zajęli~~ <sup>zajęli</sup> fosady zamiataczy, jeszcze inni - dr-  
 wali, tamci - asenizatorów. Reszta - nie  
 zajęta w obozie - chodziła pod moim straż-  
 enkami medyków na stacje kolejową wyłado-  
 wywać wagony z drewnem i węglem.

ymerasem

dalej - tym zima (co raz moeniej zacis kala)

motol nas... warunki zycia w obozie  
jeszcze sie pogorszyly. Nareszcie gospodarze nasi  
postanowili rozpoczec budowe barakow.  
Chc sie rozumiec, budowalismy ich tak samo sami.

Podpedzani zimnem i nadzieja, otrzymali nareszcie  
prawdziwy dach nad glowa, pracowalismy swawo  
i pod koniec grudnia baraki byly juz gotowe.  
Na sylwestra kazdy z nas mogli sie z niewy-  
godnoscia rozkosz wyliczyc sie na przyzbyt,  
choi wazki, niewygodny, ale prawdziwy  
przyzbyt, co pachnialo tak swojsko mokrem  
drewnem i gesty zywicą.

I wiegz obiecanki - cacanki

A bolszewicy wiegz klamali i klamali...  
w paszportniku oni zapewniali nas, ze Boze  
narodzenie bedziemy obchodzic w domu,  
"z dziateczkami"... Nadeslo Boze Narodzenie -  
data zwolnienia przesunieto na styczen, i t.d.,  
bez konca. I myslimy, oszukani juz tyle  
razy, wierzylismy kazdej nowej poglosce  
i serca nasze zaczynaly odnowa lic stod-  
kim niepokojem... Dom! Ojczyzna!  
Magierne slowa... Czyje - z serca nie zabli-  
je moeniej na sam <sup>ich</sup> ~~sam~~ drewnik?  
Ale miaz miesic, drugi, trzeci...  
i

we mroźne koło... Warunki życia w obozie  
 jeszcze się pogorszyły. Nareszcie gospodarze nasi  
 postanowili rozpocząć budowę baraków.  
 Chęć się rozumieć, budowaliśmy ich tak samo sami.

Podpędzani zimnem i nadszając, otrzymać nareszcie  
 prawdziwy dach nad głowę, pracowaliśmy żywo  
 i pod koniec grudnia baraki były już gotowe.  
 Na sylwestra każdy z nas mógł się <sup>wybiegnąć</sup> z niewy-  
 stawioną rozkoszą ~~wybiegnąć~~ się na przyrząd,  
 choć ~~więzi~~ niewygodny, ale prawdziwy  
 przyrząd, co pachniało tak swojsko mokrem  
 drewnem i gęstą żywicą.

Jeszcze obiecanki - caenki

A bolszewicy wciąż kłamali i kłamali...  
 W październiku oni zapewniali nas, że Boże  
 Narodzenie będziemy obchodzić w domu,  
 "z dziateczkami"... Nadchodzi Boże Narodzenie -  
<sup>data</sup> ~~data~~ zwolnienia przesunięto na styczeń, i t.d.,  
 bez końca. I myślimy, oszukani już tyle  
 razy, wierzyliśmy każdej nowej pogłosce  
 i serca nasze zaczęły odnowa kłęić spod-  
 kim niepokojem... Dom! Ojczyzna!  
 Magiczne słowa... Czyje-ż serca nie zabi-  
 je mocniej na sam <sup>ich</sup> ~~sam~~ dźwięk?  
 Ale minął miesiąc, drugi, trzeci...  
 Otreźwialiśmy... a minęło pół roku - i







o bozie naszym zebrała się, faktycznie,  
 sama inteligencja: inżynierowie, lekarze, nauwy-  
 ciśle, adwokaci i t. d.

Wiem mówię, że i oficerowie zawodowi, i ofi-  
 cerowie rezerwy stali w stosunku intelektual-  
 alnym niepomierne wyżej od najlepszych bol-  
 szewickich propagandystów. ~~z tego powodu~~  
~~dużo z nas "wychowawcy" - eukamedysty byli,~~  
~~bez względu na propagandytami nie najlepsze-~~  
~~mi, a tak, średniego poziomu, to o wynikach~~  
~~ich "wychowawczej" pracy nie warto nawet mó-~~  
~~wić.~~ Każdego roku, kiedy taki, pewny siebie i  
 mówca zaczytał z nami pogadankę i, rozpa-  
 łony ~~z~~ własnym "kwasomówstwem", ~~z~~  
~~przez~~ wzięł się podmacowywać swe argumen-  
 ta cytatami z ~~Marksa~~ Marksa-Engelsa -  
 Lenina - Stalina, ~~z~~ niektóry z naszych  
 oficerów z miejsca zbijali go moenerni  
 kontr-cytatami, bo, jak ludnie kulturalni,  
 oni nie goney, a nawet dużo lepiej ~~nie~~  
 znali i prawidłowiej rozumieli i Marksa,  
 i Engelsa, i innych teoretyków "raju" ko-  
 munistycznego. Fakt ~~ten~~ <sup>całkiem</sup> zbijali z tropu  
 naszych eukamedystów i prawie że każde  
 ich wystąpienie przed naszym forum  
 kończyło się stromotną porażką propa-  
 gandy bolszewickiej. "Chytry pankowie",  
 - innymi słow na własną obronę wychowawcy  
 nie znajdowali i nie mogli



...asie między imi, nami <sup>wejści</sup> ~~to sta~~. codziennie  
 Bolszewicy sami odrywali swą niższość w sto-  
 sunku do nas i, jak ludzie z psychologią  
 barbarzyńską, nie umieli nam tego darować,  
 obszywając nas ironicznie "pankami", "obran-  
 nikami" i t.d. ~~A~~ Myśmy znów nie mogli  
 im darować ich klamstwa, gwałtów, drisko-  
 ei i straszliwego braku kultury.

A w obozie naszym spotykaliśmy się <sup>co roku</sup> z przykła-  
 dami tego ~~braku, co niezmilnie nas~~ ~~co roku~~  
~~ludzi z innego jak by świata~~ ~~z kultury, jak~~  
~~by tam nie było, zachodnia, co roku~~  
 Zachodu.

61

Ważki piesek

Oto jeden z takich przykładów:

W obozie naszym było dużo psów bszpanskiich...  
 One kręciły się przy kuchniach, ~~nie~~ ~~rozgrzebywały~~  
 śmiećniki, gryzły się o kosie i odpadki pod oknami  
 naszych baraków... Wym erubym psiem sercam  
 stworzenia te jakoś wyerity w nas "swajskie",  
 takie same pokrywudzone losem dusz, i lgnęły  
 do nas, jak smoka.

Jeden z takich psów, specjalnie jakoś przy-  
 miłny, stał się ulubieńcem całego obozu. Pew-  
 nego mroźnego zimowego dnia piesek ten ~~raz~~  
~~leżał~~ ~~na ścieżce~~ ~~do baraków~~, ~~drżąc~~ ~~z~~  
~~zimna~~, ~~wyglądał~~ ~~kogoś~~ ~~z~~ ~~nas~~, ~~żeby~~ ~~wznieć~~ ~~się~~  
 nam radośnie do nóg i, kręga ogonem, oka-  
 zać nam swa nie sympatję. <sup>W tym czasie</sup>



ch "wychowawców" - propagandystów,  
 i zdążając do jednego ~~z~~ baraków na kolejną turę  
 "rozmowy" z oficerami. ~~Piesek~~ <sup>wprost</sup> ~~rytmicznie~~ <sup>z</sup> zamierzał  
 egonkiem i jemu, ale odpowiedź na pierwsze  
 witanie było drżące kapnięcie bolszewickiego  
 buta. ~~Piesek~~ <sup>prawnie</sup> ~~się~~ <sup>parę</sup> rasy i pre-  
 żankiwie zajęła. Oficerowie powyskakiwa-  
 li z baraków, podnieśli biedacynę, zanieśli  
 do baraku. Znalazł się weterynarz. Okaza-  
 ło się, że nasz bolszewicki "Kulturträger"  
 złamał psu obojętne. Cały barak, oburo-  
 ny tym <sup>nowym</sup> przykładem sowieckiej "Kultury",  
 zaopiekował się pieskiem. Przetamana kasa  
 została restawiona, zabandażowana. Pies  
 jęczał i wył z bólu, a młody pokolei nasi-  
 li go na rękę, grali, utulali. Cisnęło się  
 to dnie i noc i, choć w baraku było kilka-  
 set ludzi o różnych temperamentach - nikt  
 ani słowa nie zaprotestował, nie zaproponował  
 wypieść psa na dwór. Odwrotnie, nasza nie-  
 wiarę do eretycznych katów była **do** tego  
 stopnia rozpalona tym ~~nowym~~ <sup>nowym</sup> przykładem  
 bezsensownej bolszewickiej żartochi, że mi-  
 liśmy za honor tulić i nosić jej ofiarę, choć  
 i była ona <sup>jedynie</sup> ~~z~~ <sup>z</sup> przykładem berpaistkim psem...  
 Taka ośmiałość w stosunku do ~~berpaistkich~~  
 zwierzęcia była absolutnie niezrozumiałą dla  
 bolszewików. ~~Z~~ <sup>Z</sup> ~~po~~ <sup>po</sup> ~~raz~~ <sup>raz</sup> ~~tku~~ <sup>tku</sup> oni chcieli zabnąć  
~~o~~ <sup>o</sup> ~~nie~~ <sup>nie</sup> ~~ust~~ <sup>ust</sup> ~~ka~~ <sup>ka</sup>

"rozmoż" z oficerami. Piasek wystrzelił zamerdat  
 egonkiem i jemu, ale odpowiedzą na ptie prz  
 witanie było drżenie kapucynie bolszewickiego  
 buta. Piasek przewrócił się parę razy i pre-  
 wazliwie zajęerat. Oficerowie powyskakiwa-  
 li z baraków, podnieśli biedacynę, zanieśli  
 do baraku. Znalazł się weterynar. Okaza-  
 ło się, że nasz bolszewicki "Kulturträger"  
 złamał psu obojerek. Cały barak, oburo-  
 ny tym nowym przykładem sowieckiej "kultury",  
 zaopiekował się pieskiem. Przetamana kasa  
 została zastawiona, zabandażowana. Pies  
 jęerat i wył z bólu, a myśmy pokolei nosi-  
 li go na rękach, grali, utulali. Cisnęło się  
 to dnie i noc i, choć w baraku było kilka-  
 set ludzi o różnyeh temperamentach - nikt  
 ani razu nie zaprotestował, nie zaproponował  
 wypieść psa na dwór. Odwrotnie, nasza nie-  
 wawieć do czerwonych katów była do tego  
 stopnia rozpalona tym ~~złym~~ przykładem  
 bezsensownej bolszewickiej zatkności, że mi-  
 liśmy za honor tulić i nosić jej ofiarę, choć  
 i była ona <sup>jedynie</sup> zwykłym berpańskim psem...  
 Jaka cnota w stosunku do ~~zwykłego~~  
 zwierzęcia była absolutnie niezrozumiałą dla  
 bolszewików. ~~Zpozątku~~ Oni chcieli zabnąć  
 nam psa i zastrelić go, ale spotkali



Zamiaru...

Pies kurował się u nas około dwóch mie-  
sicy i tak się do nas przywiązał, że nie pod-  
puszczał do nas na parę kroków żadnego  
bolszewika, sprawiając naszym enkawedy-  
tom niemały kłopot...

~~Latryny~~ <sup>Latryny</sup> w grobowcach i nieboszczyce pod śmiet-  
nikami.

A oto jeszcze jeden przykład:

Na terenie naszego obozu znajdowały się dwie cer-  
kwie: jedna była kiedyś soborem, inna - zwykłą  
cerkwią klasztorną. W czasie przeprowadzenia  
akcji bezbożniejszej, bolszewicy obrócili sobór  
na spichrz, a cerkiew stała pusta i tam  
składano ~~się~~ różne rupiecie, aż nareszcie  
~~niektórzy~~ znaleźli <sup>im</sup> tam przytułek.

Przy soborze był ementarz. Kiedyś na emen-  
tarsu tym chowano mnichów i bogat<sup>szych</sup> z wierz-  
nych - klasztornych "dobroczyńców". Jak się rozu-  
mieć, że akcja bezbożniejsza nie ominęła i emen-  
tarsa. Pilni "bezbożnicy" pomysłowali krzyżo-  
pomniki, podeptali mogiły... a kiedy ~~to~~  
w klasztorze zakwaterowano <sup>i potrzebę powstała potrzeba budowania</sup> jeńców - bolsze-  
wicy pośpieszyli z wykorzystaniem na ten cel  
~~akurat ementarsu~~, a mianowicie starych,  
obsernych, rodzinnych grobowców.



...nego się nie namyślają, kierownicy obozu  
 powyrzucali z nich pozostałe jeszere tu i tam  
~~z trumny~~ z kosami nieboszeryków, przetobili wed-  
 luga potrzeby i przynitywane latryny były goto-  
 we. Cheąc-niecheąc musieliśmy z nich koryst-  
 tać.

Albo jeszere:

Pewnego dnia nasi Komisarze zaprowadzili  
 nas na tyły cektwi i rozkazali kopac' ja-  
 me, na śmiecie i pomijje. Wykopaliliśmy już  
 dość głęboką jamę i raptem zawa drżiliśmy  
 łopatom i ~~nieboszeryka~~ <sup>trupa</sup>. Była to, sądzę  
 po resztkach ubrania, mniszka, rozstrzela-  
 na, jak widać, przez Bolszewików, bo leżała  
 ona bez trumny, skurezona... Zawiadomiliśmy  
 o znalezionym Komendanturę obozową. Przeszedł  
 enkawedystry, ~~on~~ obejrzał jamę i trupa, i  
 stwierdził, że jama <sup>jest</sup> ~~ma~~ już dostatecznie  
 głęboka, ~~on~~ <sup>on</sup> ~~nie~~ <sup>nie</sup> ~~każat~~ <sup>nie</sup> ~~nam~~ <sup>nie</sup> ~~za~~ <sup>nie</sup> ~~kopac'~~ <sup>nie</sup>  
 jamy. Oficerowie próbowali protestować,  
 mówiąc, że nieboszeryca była przecież erło-  
 wiekiem, że łamie pomij i rucanie różnego  
 pastudztwa ~~na~~ <sup>ery-kolajek</sup> ~~grób~~ ~~ta~~ jest świętokradz-  
 twem, ale przedstawiciel władzy sowieckiej  
 ponuro krzyknął: "co za brzdury gadacie,  
 ery-i nie wszystko jedno, gdzie to ścierwo  
 będzie leżało?" I nieboszeryca ~~była~~ <sup>została</sup>

Całi z nich pozostałe jesere tu tam  
~~głęboki~~ <sup>rumny</sup> z kosemi nieboszeryków, przerobili wed-  
 lug potrzeby i przynitywane latryny były goto-  
 we. Cheac-niecheac musielisiny z nich korys-  
 tac.

Albo jesere:

Pewnego dnia nasi Komisarze zaprowadzili  
 nas na tyły cektwi i rozkazali kopac ja-  
 me, na smiecie i pomijje. Wykopalisiny jure  
 dosci glębokę jame i raptem zawa drilisiny  
 lopatami o ~~nieboszeryka~~ <sup>trupa</sup>. Była to, sgdzgc  
 po resztkach ubrania, miszka, rozstrela-  
 na, jak widać, przez Bolszewikow, bo lezala  
 ona bez trumny, skurezona ... Zawiadomilisiny  
 o znalezionym Komendanture obozowg. Przyste-  
 entkawedyty, ~~o~~ obejrzał jame i trupa, i  
 stwierdzil, że jama <sup>jest</sup> ~~ma~~ jure dostateczną  
 glęboka, ~~o~~ <sup>i</sup> ~~trupa~~ <sup>trupa</sup> miszki glębiej, na dnie  
 jamy. Oficerowie probowali protestowac,  
 mówic, że nieboszeryca była pracie erło-  
 wiekiem, że łamie pomij i rucanie różnego  
 fastudstwa ~~na grob~~ <sup>ery-kolajek</sup> ~~to~~ jest swiżtokradz-  
 twem, ale przedstawiciel władzy sowieckiej  
 ponuro krzyknął: "co za bzdury gadacie,  
 ery-i nie wszystko jedno, gdzie to sie nuro  
 lezalo?" I nieboszeryca ~~była~~ <sup>została</sup>  
 zakopana na dnie smietnika.

... i temu podobne wydalenia dusko-  
nal charakteryzowały samą istotę bolszewi-  
mu i wywoływały śród jeńców wstępt i nie-  
nawisć.

Drizin, wspominając tę nienawisć, która  
~~jak eranna chmura~~  
osta między nami jeńcami i naszymi  
gospodarzami - bolszewikami  
to o czym oni doskonale wiedzieli  
~~chmura~~, rozumiejąc doskonałość dla czego  
bolszewicy nie mieli odwagi wystać nas  
w inną drogę, jak tylko w drogę do  
lasu katyńskiego.

Ale takie rozważanie losu tysięcy jeńców  
~~ani~~ ani wtenczas, ani później, ani na-  
wet już w drodze do mogiły katyńskiej  
nam się nawet nie sniło. Nie ~~przejrzeliśmy~~  
jeszcze go gruntu bolszewików...

Duchowni w obozie

... teraz warto opisać choć zgrabszą,  
jeżeli można tak powiedzieć, nasze duchowe  
życie w obozie w przededniu drogi do lasu  
katyńskiego, a tak samo i wtenczas, kie-  
dy ~~prerwy~~ przerwy ~~szeregi~~ szeregi naszych towarzyszy ~~już~~

~~rozpoczęli~~ ~~swój~~ swój śmiertelny marsz  
Wśród jeńców było dużo księdy i kilku  
duchownych prawosławnych, wziętych do  
 niewoli jako kapelanowie wojskowi.







Cranna, znowg witaly tak samo nad na-  
mi przez cały czas naszego pobytu w obozie  
tajemnicze zniknięcia to tego, to innego z  
nas... Jak dowiedzieliśmy się, zabierano ich  
nocami i wywożono z obozu w nieznanym  
kierunku. Jaki system kierował bolsze-  
wikami w wyborze ofiar - było ~~nam~~ bardzo  
ciężko zorientować się, bo enkawedysty  
brali ludzi i różnych rang, i różnego wie-  
ku, i różnego pochodzenia. Na ten temat  
krążyły wśród nas najrozmaitsze plotki i  
domysły.

Później, kiedy taki sam los spotkał i  
mnie, - dowiedziałem się, że oficerów tych  
wywożono do więzień, gdzie NKWD próbo-  
wało wywignać z nich różne wiadomości,  
które ich z pewnych ~~przebiegów~~ <sup>przebiegów</sup> specjalnie  
~~interesowały~~ <sup>interesowały</sup> ciekawiły.

"Wyzwolenie" się zaeryna.

Takim oto trybem płynęło nasze stare życie  
pod pilnym okiem naszych "wychowawców"  
które wiedzieliśmy prawie nie o tem, co się <sup>działo</sup> robi  
na świecie, a nieuchwytna atmosfera groźby  
nie zważając na kłamliwe obietanki naszych  
władz i niesztosere ich pocieszenia, erannym,  
trajającym dymem powlekata dera i dusze  
wszystkich przymusowych mieszkańców obozu.  
... na poranku marca 1940 roku

z ciał, czas naszego pobytu w obozie tajemnicze zniknięcia to tego, to innego z nas... Jak dowiedzieliśmy się, zabierano ich nocami i wywożono z obozu w nieznanym kierunku. Jaki system kierował bolszewikami w wyborze ofiar - było nam bardzo ciężko zorientować się, bo enkawedysty brali ludzi i różnych rang, i różnego wieku, i różnego pochodzenia. Na ten temat krążyły wśród nas najrozmaitsze plotki i domysły.

Później, kiedy taki sam los spotkał i mnie, - dowiedziałem się, że oficerów tych wywożono do więzień, gdzie NKWD próbowało wyzyskać z nich różne wiadomości, które ich z pewnych względów specjalnie ~~interesowały~~ ciekawiły.

"Wyzwolenie" się zaczęło.

Takim oto trybem płynęło nasze stare życie pod pilnym okiem naszych "wychowawców" <sup>dziś</sup> iki wiedzieliśmy prawie nie o tem, co się ~~robi~~ na świecie, a nieuchwytna atmosfera groźby nie zważając na kłamliwe obietnice naszych władz i niespełnienie ich pocieszenia, erannym, trującym dymem powlekata dęca i dusze wszystkich przymusowych mieszkańców obozu. Aż tu, jakiś na początku marca 1940 roku